Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	0.90
Kwartalnie	„	2.70
Półrocznie	„	5.40
Rocznie	„	10.80

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł	200.—
1/2 strony	„	100.—
1/4 „	„	60.—
1/8 „	„	30.—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8.—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 21 września 1928. Nr. 24

Szyki bojowe.

Dzień wyborów do kahału się zbliża. A zatem zbliża się dzień walnego rozstrzygnięcia — dzień walki — dzień wielkiej decyzji.

Z mgławic przyszłości zaczynają się już wyłaniać kontury zwalczających się obozów, jeżeli obozami nazwać można dorywcze, ad hoc zlepione albo w procesie zlepiania dopiero się znajdujące związki ludzi, których ni: nie wiąże—chaotyczne konglomeraty jednostek, których nic nie łączy.

Z oparów budzącego się dnia wyborów kahalnych zarysowują się linie szyków bojowych — dla zwykłego oka ledwo jeszcze dostrzegalne, ale dla oka uzbrojonego w lunetę doświadczeń dziejowych i wyostrzonego ciągłem wpatrywaniem się w tę dziwną mozaikę życia żydowskiego już widoc ne — linie, które wskazują na to, że będzie to rzeczywiście dzień wielkich rozstrzygnięć i zasadni zych decyzyj.

Bo będzie to dzień walki o duszę żydowską!

Z jednej strony stanie do walki warowny obóz myśli sjonistycznej. Podkreślamy: obóz nie ludzi, nie jednostek, nie tworów śmiertelnych, prawom życia i śmierci podlegających — ale obóz odwiecznej, nieśmiertelnej myśli żydowskiej, która znalazła swe ucieleśnienie w sjoniźmie. Obóz myśli sjonistycznej, która wyrosła z bujnej i żyznej gleby przeszłości żydowskiej a pnie się ku przyszłości. Tej myśli sjonistycznej, która jak orzeł unosi się nad szarzyzną obecnego życia żydowskiego i jednem skrzydłem podchwyciła i podtrzymuje przeszłość żydowską a drugiem unosi nas ku świetlanej przyszłości. Tej myśli sjonistycznej, która uratowała żydostwo od niechybnego upadku i która dokonała tego wiekopomnego dzieła nie po to, ażeby je zakonserwować w skostniałych formach dla jakiegoś muzeum historycznego, ale która potrafiła w ten stary organizm wetchnąć nową, młodzieńczą siłę — siłę, która cały świat w zachwyt wprawia.

Z jednej strony obóz zorganizowanej woli narodowej, woli świadomej tego co chce — podkreślamy jeszcze raz: obóz, w którym nie o tę lub tamtą jednostkę chodzi, bo wszyscy są na śmierć i życie spojeni cementem odwiecznej idei, we wszystkich płonie święty ogień tej samej, jednej i jedynej, nieśmiertelnej idei, — bo wszyscy są potomkami tych co ginęli na stosach dla idei.

A z drugiej strony — obóz? — nie — zbiorowisko, kretowisko wszystkiego, co ciemne i przed światłem dnia ucieka. Wre tam i kotłuje, bo przecież chodzi o to, ażeby wszystko, co pod silnym promieniem słońca naszej myśli bliskiem już było oślepnięcia — wszystko co pod fanfarą zwycięskiej myśli sjońskiej bliskiem już było ogłuchnięcia — wszystko, co w niemocy starczej korzyło się przed ożywczym prądem naszego życia — ażeby to wszystko, co w ulicy żydowskiej cuchnie i trupim zalatuje zapachem, do nowego życia wskrzesać i poprowadzić na bój śmiertelny.

Bo takie jest prawo: że odwiecznym wrogiem życia jest śmierć -- antytezą idei jest chaos.

A więc do walki z życiem i ideą — połączy się wszystko, co jest reakcją w naszem tutejszem społeczeństwie. Połączą się ci, co na ustach mają religię a w sercach obłudę — z tymi, którzy żadnej wiary nie mają i dlatego zwą się „bezpartyjnymi". Połączą się ci, którzy patent mają na ratowanie robotnika żydowskiego — z tymi, którzy tego robotnika bezlitośnie eksploatują. Połączą się wszystkie ciemne moce chaosu — do walki z przeczystą ideą.

Tem lepiej — będzie jasna i dla każdego uczciwie myślącego, a politycznie nieskorumpowanego Żyda widoczna linia bojowa. Im więcej przeciwników, tem większa nasza zwartość — im większe siły chaosu i rozprzężenia się przeciw nam zaprzysięgną, tem jaśniej widnieć będzie nasz sztandar niepokalany i tem pewniej nas do zwycięstwa poprowadzi!

Powiedział Herzl: Sztandar — to nie tylko kawał płótna. Sztandary wiodły ludzi na pobojowiska i w imię sztandaru ludzie szli na zwycięstwo!

I nasz sztandar nas do zwycięstwa poprowadzi!

s.

W sprawie organizacji kupieckiej.

Zdawałoby się, że nad wyraz ciężkie położenie gospodarcze kupiectwa żydowskiego w Polsce i słabe na razie widoki poprawy tych stosunków w bliskiej przyszłości spowodują samoobronę zagrożonych egzystencyj przez zespolenie się szerokich rzesz kupieckich w dużą, silną sprężystą organizację zawodową, mogącą skutecznie opór stawić wrogim zakusom i stać się ważkim czynnikiem w życiu gospodarczem naszego kraju.

Zdawałoby się. — bo rozum i instynkt samozachowawczy to dyktują — a jednakowoż to dotychczas nie nastąpiło. Niestety, nasza, przez inne, mniej lub więcej nam sprzyjające, narody pozazdroszczona nam solidarność, jest tylko mrzonką, legendą, gdyż rzeczywistość temu przeczy.

Wszelkie próby, aby całe kupiectwo żydowskie w Polsce zjednoczyć w jedną zwartą i dobrze rozbudowaną organizację spełzły dotychczas na niczem. Mamy Centralę Związku Kupców w Warszawie, ale tylko de nomine, gdyż de facto reprezentuje ta Centrala tylko część zorganizowanego kupiectwa miasta Warszawy, która stoi tylko w luźnym stosunku do Stowarzyszeń kupieckich w niektórych miastach byłej Kongresówki.

Próby zorganizowanego w Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej Kupiectwa, oraz tegoż z Małopolski Wschodniej, aby z Warszawą dojść do porozumienia, nie dały rezultatu.

Jesteśmy świadkami, jak kupiectwo chrześcijańskie w Polsce coraz silniej się organizuje. Przed 2 tygodniami odbył się pod egidą Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa zjazd kupiectwa polsko-chrześcijańskiego, gdzie nietylko o aktualnych postulatach kupiectwa obradowano, ale lwią część obrad zajęły sprawy organizacyjne. Baczną uwagę poświęcono tworzeniu się ogólno państwowej sieci Izb przemysłowo-handlowych i zorganizowano specjalną akcję w tym kierunku.

Zjazd kupiectwa polskiego Małopolski Zachodniej odbył się następnie dnia 9. b. m. w Krakowie gdzie również oprócz spraw podatkowych i organizacyj kredytowych obradowano o rozbudowie organizacji.

Z żalem przyznać musimy, że kupiectwo chrześcijańskie separuje się od kupiectwa żydowskiego, a nasze wysiłki, aby za zrealizowaniem postulatów, ogół kupiectwa obchodzących, wspólnie walczyć, nie znalazły oddźwięku.

Jako przykład jak kupiectwo chrześcijańskie niepojednawczo do kupiectwa żydowskiego jest usposobione, niechaj posłuży wyjątek sprawozdania z zjazdu wileńskiego w „Świecie kupieckim" z dnia 8. bm.:

„... jest atoli inna rzecz, która razi oczy szczególnie przybywających z zachodnich kresów: silna penetracja życia gospodarczego a szczególnie handlowego przez żydów. Dziwne i niesamowite czynią na nas wrażenie ulice, szczególnie w okolicy dworca i w ghetto, przy których na składach obok dominującego polskiego widoczny jest napis hebrajski. W tych warunkach nie dziw, że spotyka się znane typy żydowskie — przeważnie już nie w hałatach — gwar głośny czyniące żargonem i życie swe handlowe przenoszące na ulicę... Jest jednak między tym handlem widoczna tak skrajna nędza i bieda, że uwidocznia ona nietylko nadmiar tego „handlu" ale wykazuje ostrość jego konkurencji i tęsknotę do wyjścia z tego położenia w inne, które jej się marzy, w palestyńskie regjony".

Zaznaczamy przytem, że na zjeździe wileńskim, który się odbył z okazji uroczystości poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie obecnym był przedstawiciel zorganizowanego kupiectwa żydowskiego i imieniem tego złożył serdeczne podziękowanie.

Jakkolwiek nie ustaniemy w zabiegach około osiągnięcia porozumienia z kupiectwem chrześcijańskiem, wiedząc że rozdźwięki i dysonanse w tak dużem ugrupowaniu społecznem fatalnie tylko odbijają się na jego strukturze gospodarczej, to jednak nie wolno nam zaniedbywać planowej i silnej rozbudowy naszej własnej organizacji — gdyż tylko z silnym kompacyscentem się paktuje.

Ruch organizacyjny w naszem kupiectwie żydowskiem słabem tylko bije tętnem. Apatja i niezrozumienie z jednej strony, a nieszczęsne stosunki polityczne z drugiej strony paraliżują najlepsze w tym kierunku wysiłki. Rozłam kupiectwa na partje, stronnictwa i koterie utrudniają w wysokim stopniu wszelką pracę organizacyjną. Najbardziej jaskrawo odbija się to w miastach prowincjonalnych, gdzie istniejące dotąd życie organizacyjne z tego powodu powoli zamiera. To rozdrobnienie i rozkawałkowanie naszego organizmu społecznego na grupy i grupki z których każda chciałaby mieć swoją własną organizację odzwierciedla się analogicznie także i w naszem życiu religijnem przez hypertrofię domów modlitwy t. zw. „minianim". Każda grupka, każdy odcień polityczny tworzy sobie własny Dom modlitwy a wielkie bóżnicę i temple świecą zwyczajnie pustkami. Jeden dowcipniś umotywował nadmiar „minian'ow" ambicją każdego Żyda być — „gabe". Może w tym dowcipie jest ziarnko prawdy.

Myśl koncentracji, łączności, zespolenia się w różnych formach życia społecznego jest naszemu polskiemu Żydowi jeżeli nie obcą, to w każdym razie niesympatyczną.

Niechaj ruch odrodzeniowy naszego żydostwa przyniesie wyzwolenie duszy żydowskiej i w tym kierunku!

J. H.

O co i z kim walczymy ?

Celem naszym jest stworzenie i rozbudowa Gminy narodowo-żydowskiej jako organu woli zbiorowej całego społeczeństwa żydowskiego. Musimy wybrać taką reprezentację gminną, która nie ugnie się pod ciężarem rozpaczliwych stosunków, w jakich żyją obecnie Żydzi. Na czele Gminy żydowskiej stanąć musi Rada, która zdolną będzie ująć w swe ręce ster żydowskich spraw gminnych i któraby miała należyty posłuch dla naszych bolów, cierpień i żalów. Do Zarządu Gminy żydowskiej wejść muszą tylko tacy Żydzi, którzy przejęci są umiłowaniem i przywiązaniem do naszej przeszłości, a których serca pełne są wiarą w przyszłość żydowską. Pielęgnowanie języka hebrajskiego i wogóle kultury żydowskiej, głęboka troska o zaspokojenie potrzeb religijnych żydostwa, praca nad udoskonaleniem i zdrowem ufundowaniem szkolnictwa żydowskiego, pogłębienie żydowskiego wychowania młodzieży, tak pod względem rozwoju fizycznego jak i duchowego, współpraca nad rozwiązaniem współczesnych zagadnień życia żydowskiego, praca nad ulżeniem nędzy szerokich warstw pauperyzującego się społeczeństwa naszego, zrozumienie dla konieczności przewarstwowienia tychże warstw, zupełne oddanie się sprawie odbudowy Palestyny — oto walory, które posiadać musi Żyd ubiegający się o mandat do kahału.

Żydowska Rada gminna z takich przedstawicieli się składająca będzie tem ogniskiem, około którego skupiać się będą masy żydowskie w ich codziennej walce o byt, w ich troskach o zaspokojenie wszelkich potrzeb duchowych i materjalnych. Rada taka zdolną będzie wyłonić z siebie Zarząd, który nie będzie tylko aparatem administracyjnym do inkasowania krypki i rozdzielania jałmużny, lecz będzie godną reprezentacją całego społeczeństwa żydowskiego a przedewszystkiem Zarząd z takiej Rady utworzony będzie samodzielnie i należycie zawiadywał gospodarką Gminy żydowskiej.

Od kwalifikacji moralnej przyszłych członków Rady, od sposobu ujęcia przez nich sprawy żydowskiej, od szczerości i skali ich uczuć narodowych będzie zależało, czy żydowska Rada gminna potrafi stanąć w pierwszym szeregu z tymi czynnikami w żydostwie, które walczą o pełne odrodzenie narodu żydowskiego tak pod względem duchowym jak i socjalnym, a od tego też będzie zależało, czy ta Rada potrafi mężnie przeciwstawić się fali antysemityzmu i eksterminacji ekonomicznej Żydów. Jednem słowem od wszystkich tych walorów będzie zależało, czy Rada gminna będzie rzeczywiście żydowską i wyrazem wszelkich potrzeb i dążeń narodowych społeczności żydowskiej, czy też Rada ta będzie prowadziła żywot suchotniczy bez treści, bez wiary w siły i żywotność narodu żydowskiego.

Zdawałoby się więc, że wobec takiego ogromu zadań Gminy żydowskiej i ich ważności dla życia żydowskiego, o mandaty do kahału ubiegać się będą partje polityczne, które zdały już egzamin ze swej działalności pozytywnej i owocnej na ulicy żydowskiej, — które zaskarbiły sobie już uznanie i kredyt mas żydowskich.

Dotychczas jedyną partją żydowską, kto a cieszy się pełnem zaufaniem najszerszych warstw żydowskich jest partja sjonistyczna we wszystkich jej odcieniach. Nikt już chyba dziś nie zaprzeczy, że gdziekolwiek chodzi o sprawę ogólno-żydowską, gdzie tylko krzywda jakaś Żydom się dzieje, gdzie na szwank narażoną jest godność i religja żydowska, gdzie walka o obronę zagrożonych praw żydowskich się toczy, gdzie przyszłość narodu żydowskiego się waży i podwaliny pod odbudowę własnej ojczyzny się kładzie — wszędzie pierwsze miejsce zajmują sjoniści wszelkich frakcyj.

Porwaliśmy w naszej nieugiętej walce i pracy o lepsze jutro żydowskie wszystkich. Dziś już nikt nie wstydzi się swego żydostwa. Zgnębiliśmy zupełnie asymilację. A jeżeli tu i ówdzie zjawia się znowu zmora asymilacji, to kryje się ona pod inną flagą nawet „narodową", choć skąpaną w obłudzie i szalbierstwie.

Znamy te różne związki „gospodarcze" i „zawodowe", owe ad hoc stworzone stowarzyszenia „bezpartyjne" i „ludowe". Są to owe ciemne nory, w których chowają się ostatni mohikanie asymilacji, by przy stosownym momencie znowu przyjść do władzy i kontynuować swą destruktywną, samobójczą politykę w ulicy żydowskiej.

Tej recydywy asymilacji się nie obawiamy. Bo nie ma ona już tej siły i wytrwałości w pracy co asymilatorska działalność Dicksteinów i Natansonów, którzy bądź co bądź starali się w najlepszej przynajmniej wierze tworzyć jakieś wartości (szkoły zakłady wychowawcze) w ulicy żydowskiej. Bo też ich cechowała przedewszystkiem szczerość przekonań a nie karjerowiczostwo, które u naszych domorosłych asymilantów głównym i jedynym jest motywem ich całej działalności politycznej. Nasi asymilanci bezpartyjno-ludowi czy „ortodoksyjni" nie mają za sobą żadnych zasług, ani nie reprezentują żadnej idei, żadnej zasady żadnego poglądu na sprawę żydowską i na sposób jej rozwiązania.

To też walka z tą grupą nie przedstawia dla nas wielkich trudności, choć przyznajemy, że potrafi ona jeszcze dzięki różnym „wyższym" okolicznościom zbałamucić niektórych nieuświadomionych wyborców i oderwać nam w ten sposób pewną małą ilość głosów.

Poważniej traktować musimy inną grupę, która staje do walki wyborczej. Jest nią t. zw. ortodoksja. Lecz o niej następnym razem.

A. Ch.

Przed nową aliją.

Radosna wieść obiegła chaluców: dziś... jutro.. otwierają się znowu bramy Erez i fale morza Śródziemnego, znowu rozbrzmiewać będą radosną pieśnią wracających z dwutysięcznej tułaczki Synów. W naszej bezbrzeżnej tęsknocie za ojczyzną zabłysła nam znowu jutrzenka nadziei... Taka to już jest właściwość serca żydowskiego, że ono musi lgnąć za Ojczyzną, za tą, z którą się wiąże złoty znicz zwyczajów i obyczajów, czynów i cierpień naszych przodków. Tak więc ta psychologiczna i dziejowo uzasadniona tęsknota, która znalazła zrozumienie i uznanie międzynarodowe w deklaracji Balfoura, a urzeczywistniać poczęła się przez wielkie sjonistyczne dzieło palestyńskie wypływa znowu na szeroki gościniec realizacji.

Egzekutywa sjonistyczna zażądała od rządu palestyńskiego 1200 certyfikatów,—stoimy więc przed nową epoką pracy w Erec.

Piąta alijah się zbliża! Z ulgą i radością wreszcie możemy powiedzieć, że kryzys mamy za sobą. Sytuacja ekonomiczna w Palestynie tak się polepszyła że brak już rąk do pracy, a co charakterystyczne że przedewszystkiem sami robotnicy palestyńscy domagają się nowej imigracji. Prawie na każdem zebraniu Histadruth Haowdim zostają przyjęte rezolucje za rychłem ponownem otwarciem bram i wpuszczeniem nowej fali imigrantów. Robotnik żydowski doskonale rozumie, czem dla jiszuwu jest świeży dopływ sił z rezerwuaru golusowego i nie staje w tym wypadku na ciasnej platformie obawy konkurencji, jak to czynią np. robotnicy amerykańscy, lecz przeciwnie żąda swobodnej i szerokiej imigracji elementów chalucowych należycie wykwalifikowanych. Zato mu się też należy gorące uznanie, przed nim powinno całe żydostwo schylić głowę, jak przed bohaterem, bo kto, jak kto, ale chyba najbardziej przecierpiał podczas kryzysu tylko robotnik żydowski i on też najgodniej się zachował, stojąc na straży honoru żydowskiego i nie ustępując ani kroku ze swych potem i krwią zdobytych pozycyj. U niego też uświadomienie narodowe znalazło swój najlepszy wyraz.

Tak więc znowu się omylili ci, co to już przepowiedzieli upadek sjonizmu, a całe dzieło kolonizacji palestyńskiej okrzyczeli jako „bluff" i z radością zacierali ręce widząc, że rzekomo sjonizm się potknął. Z pewnością niesmacznie uderzy naszych domorosłych bundowców, agudowców i świeżo upieczonych bezpartyjnych antysjonistów—myślę tych, co się tak szumnie reklamują w Kurjerku—wieść o dalszej kontynuacji sjonistycznego dzieła kolonizacji Palestyny. Trudno, możemy tylko z nimi współczuwać, że się tak przykro rozczarowali i zamiast spodziewanej kapitulacji ruchu narodowego, będą musieli być świadkami jego rozwoju.

Nas sjonistów czeka teraz wielka praca i o niej przedewszystkiem należy nam myśleć. Zestrzelmy siły nasze, ażeby sprostać przyjętym na siebie zadaniom i należycie je wypełnić. Przekroczyliśmy próg Nowego Roku. Starajmy się, aby Nowy Rok przysporzył nam nowe placówki na froncie palestyńskim, a zarazem posunął nas o krok dalej na drodze do realizacji idei Herzla o „Judenstaat", przytem jako dewiza naszej pracy niechaj służą słowa Sokołowa, które poniżej godzi się na zakończenie przytoczyć: „Es gibt einen Prüfstein im Leben jedes einzelnen und jedes Volkes an den sich tiefster Wert zu erweisen hat, die **Goldprobe**. Dieser Prüfstein ist nicht der gleiche für alle Enzelwesen und alle Völker, auch nich der gleiche zu allen Zeiten. Er kann Krieg sein oder Frieden, kann Blütezeit oder Notsein, eine Aufgabe, oder ein Versuch. **Für das jüdische Volk ist der Prüfstein heute Palästina.** Palästina ist der Träger des jüdischen Lebens, es ist das Kriterium für das Charakter des jüdischen Volkes als Volk. Es ist eine Prüfung des jüdischen Herzens und es ist auch eine Prüfung des jüdischen Kopfes. Gib mir das Mass dessen, was eine Gruppe des jüdischen Volkes für Palästina tut, und ich werde dir das Mass ihres innersten Jude Seins geben.

M. Kl.

Ruch budowl. w Tarnowie zamarł?

Wielki tararatam jest w Tarnowie, bo Magistrat przystępuje do budowy drugiego domu czynszowego na Pogwizdowie. Rozpisano przetarg ofertowy a otwarcie ofert nastąpiło wczoraj na ratuszu. A zatem na budowie jednego domu czynszowego i na postawieniu jednego czy dwu baraków dla bezdomnych wyczerpuje się cała polityka mieszkaniowa naszego Magistratu. Pozatem Tarnowowi nie przybywa ani jedne mieszkanie, bo prywatna inicjatywa w obecnym roku legła zupełnie odłogiem. Godzi się tedy zapytać, dlaczego inne mniejsze nawet jak Tarnów miasta mogą się poszczycić już intenzywniejszą akcją budowlaną. Rozumie się, że kryzys budowlany jest zjawiskiem ogólnem, nietylko Tarnowowi właściwem, ale wszystkie inne miasta starają się mniej czy więcej mizerji tej zaradzać czyto przez prowadzenie celowej akcji budowlano-mieszkaniowej we własnym zakresie czyto przez pobudzenie inicjatywy prywatnej przez dobór odpowiednich środków propagandastycznych, zapomocą odpowiedniej polityki podatkowej etc.

Ażeby choć w części stanąć na wysokości zadania nie trzeba aż uciekać się do prawzorów wiedeńskich, których stosowanie w naszych warunkach jest wykluczonem. Oto na przykład mamy we Lwowie Krajowy Zakład ubezpieczeń dla funkcjonarjuszy prywatnych, który zbiera od swoich członków olbrzymie kapitały. Zakład ten inwestuje swoje fundusze w rozmaitych luksusowych pensjonatach, które wystawił w Krynicy, Zakopanem i Jaremczu a nadto buduje szereg domów czynszowych we Lwowie i Krakowie. Wszak i z Tarnowa ciągnie wspomniany Zakład Pensyjny od olbrzymiego zastępu ubezpieczonych obfite pieniądze, możeby magistrat wykorzystał tę sposobność i wywarł odpowiedni nacisk na Zarząd Funduszu Pensyjnego, by w Tarnowie również wystawił przynajmniej dwa duże domy czynszowe.

Ograniczamy się na razie tylko do tych kilku uwag, ale sprawa jest zbyt żywotną i piekącą i pozwolimy sobie przeto częściej do tej materji powrócić.

Szkoła Ogrodn. sabotuje przepisy

o czystości i higjenie.

Tutejsza Szkoła Ogrodnicza jeszcze wciąż sabotuje kardynalne przepisy porządkowo higjeniczne, bo nadal nie usuwa dla wygody p. dyr. Drewki z frontem ku ulicy Kantorja ustawionych stajeń i gnojowisk, które swoją zastęchłą wonią zatruwają powietrze całej okolicznej ludności. Niedość na tem, bo p. Dyr. Drewko zapuszcza „zagony" na samą ulicę Kantorja, którą obdarzył potężnemi nasypami w miejscu, które przeznaczone jest na chodnik dla przechodniów, a wszystko to dzieje się bezkarnie i żaden z miarodajnych czynników nie znalazł dotychczas w sobie na tyle siły, by zbyt szerokie giesty p. Drewki we właściwy sposób nieco ukrócić.

Kto jak kto, ale Szkoła Ogrodnicza winna służyć za wzór porządku, czystości i smaku estetycznego, ona powinna być kuźnią tych właśnie cnót, a tymczasem obecna jej gospodarka wskazuje na coś wręcz przeciwnego, co nietylko budzi powszechne zgorszenie, ale co gorsza zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu sąsiadujących mieszkańców.

Miejmy nadzieję, że Magistrat zdobędzie się na energiejsi krewką Dyrekcję Szkoły Ogrodniczej zmusi do przestrzegania powszechnie obowiązujących przepisów porządkowo-hygienicznych.

Około budowy Sanatorjum żyd. w Zakopanem.

Myśl budowy Sanatorjum żydowskiego w Zakopanem, poruszona przed kilku miesiącami w „N. Dzienniku“, znalazła żywy oddźwięk wśród społeczeństwa żydowskiego w Polsce.

Na czele akcji stanęły najpoważniejsze osobistości żydowskie w Polsce, dając przystąpieniem swem wyraz temu, jak aktualna i pierwszorzędnej wagi jest sprawa budowy Sanatorjum żydowskiego w Zakopanem.

Sprawa budowy Sanatorjum żydowskiego zaczęła przybierać realne formy, skoro myśl ta podjęta została przez przywódców żydowstwa polskiego, reprezentujących wszelkie kierunki myśli żydowskiej.

Znak to niechybny, że wszyscy Żydzi, bez różnicy ugrupowań sprawą tą popierają jako ogół żydowski obchodzącą. I teraz pora do pracy!

Centralny Komitet budowy Sanatorjum żydowskiego rozpoczął akcję propagandystyczną dla pozyskania funduszów na celej budowy, przez swych mężów zaufania w całej Polsce.

Społeczeństwo żydowskie ma głos i oczekiwać należy, że zewsząd posypią się hojne datki na ten szczytny ogólno-żydowski cel!

Żydowstwo Małopolski winno kroczyć na czele tej akcji, tu bowiem znajduje się kolebka myśli budowy Sanatorjum żydowskiego w Zakopanem i tu też Sanatorjum ma stanąć.

Czekamy na wsparcie od społeczeństwa żydowskiego, czekamy z ufnością nań, niech choćby jedna część Żydów polskich poprze materjalnie akcję, a budowa i byt Sanatorjum są zapewnione.

Zakopane, we wrześniu 1928.

Ferdynand Wulkan.

Śmiecie zakładu czyszczenia miasta.

Mieszkańcy ulic Towarowej i Drużbackiej oraz okolicznych peryferyj zwracają się za pośrednictwem „Tygodnika Żydowskiego“ z gorącym apelem do Magistratu o wglądnięcie w nader piekącą sprawę, jaką jest t. zw. wysypywanie śmieci na „dołach“ w bezpośredniej bliskości domów mieszkalnych. Samo wysypywanie odbywa się we warunkach urągających prymitywnym prawidłom higieny Miljardy much znalazły doskonałą do rozwoju norę, skąd olbrzymie kadry rozsadników rozmaitych chorób nieustannie okolicznym mieszkańcom ale i całemu miastu zagrażają.

Komisja sanitarna nie powinna zamknąć oczu na widmo trwożnego niebezpieczeństwa, zagrażającego całemu miastu od strony „dołów“ i powinna bezzwłocznie wkroczyć, póki jeszcze czas! T. H

Mimochodem...

Jesteśmy świadkami musztrowania publiczności na ulicach naszego grodu. Pono nie wolno chodzić jezdnią Pono nie wolno wystawać na ulicach i chodnikach (oprócz niedziel i świąt na rogu katedralnej). Pono nie wolno przechodzić z jednego chodnika na drugi, zbaczając przytem trochę od linji prostej. Pono nie wolno nikomu udzielać ognia wprost od papierosa.

Byłoby wszystko w największem porządku gdyby nie fakt, że pono szkodnośna władza nie uważa za stosowne choćby raz pouczyć obywateli tarnowskich o rzeczywistych a nieurojonych „ponach“ a to zapomocą obwieszczeń, jeszcze przed ściąganiem złotówek od zaskoczonych a o niczem niewiedzących ludzi!

Oj, pono..

* * *

Po naleganiach wprost, całej prawie prasy miejscowej, ustawiono z powrotem tego roku, ławki na ulicy Piłsudskiego, najwidoczniej dla obywateli którzy niechcą albo przeważnie nie mogą pójść do ogrodu miejskiego a przecież chcą po pracy odetchnąć świeżem powietrzem.

I znowu pono, odbywają się tam orgje. Dobrze! Ale poco ustawić tam aż trzech (3) policjantów których jedynym celem jest zganianie po godz. 10 tej w nocy z ławek spokojnie siedzących, odpoczywających, czy nawet cicho gawędzących ludzi, skąd te nowe przepisy porządkowe i kto je ustanowił? Czy w Krakowie policja również takie same represje stosuje wobec ludzi wysiadujących na ławkach na plantach po godzinie policyjnej.

Ale.. pono... nasz głos... niema żadnego znaczenia.

Dziadzu.

Turniej tennisowy Żyd. Tow. Gimn. Sport. w Polsce należących do wszechśw. Zw. Żyd. Tow. Gimn. „MAKKABI“

W dniach 8, 9, i 10 bm. odbył się za inicjatywą i pod kierownictwem komitetu Ż. T. G. S. „SAMSON“ turniej tenisowy wymienionego w nagłówku związku. — Przybyli jedynie zawodnicy z bielskiej „HAKOAH“ i krakowskiej „MAKKABI“. — Silnie zastąploną była tarnowska grupa tenisistów „SAMSONU“.

Turniej odbył się przy bajecznej pogodzie na odnowionych czerwonych kortach, a wyniki dały rezultat zadawalniający. — Z poszczególnych zawodników odznaczyli się: Frania Haber, (Hakoah) pp. z krakowskiej „Makkabi“ i juniorzy obojga płci „Samsonu“. Ogólny poziom gry był dość wysoki, jeśli się zważy, że była to pierwsza impreza tego rodzaju.

W sobotę rano o godz 9.30 powitał prezes urządzającego turniej towarzystwa p. inż. Szancer silnym „szalom“ współzawodników i życząc powodzenia w grze otworzył uroczyście zawody.

Po dwu i pół dniowych zmaganiach ostatecznie końcowy rezultat był następujący:

gra pojedyncza pp. Alek. — Winkler 7 9, 6:4, 10.8, gra pojedyncza pań Wanda — Lionówna 1:6, 6 3, 6 3, gra podwójna pp. Alek, Janek — Zygmunt, Staszek 6 3, 0:6, 6 2, 0.6, 6 3, gra mieszana Haberówna, Winkler — Lionówna, Schnur 6:2, 4 6, 7·5, gra juniorów panów pojedyncza Alek — Janek 1:6, 6:4, 6:3, gra juniorów panów podwójna Alek, Janek — Zygmunt, Staszek 6:2, 6:1, gra juniorów mieszana Wanda, Staszek—Irena, Milek 6:4, 6·2

Przy rozdaniu nagród w kawiarni „Awenue“, które wręczali p. inż Szancerowa z p. mec dr. Ehrenfreundem, przemówił jako kierownik zawodów p dr. Schönfeld, dziękując zawodnikom za przybycie i winszując zwycięszcom

Puhar wędrowny otrzymał „Samson“ zdobywając najwyższą ilość punktów na ręce prezesa p inż Szancera, który podziękował reprezentantowi „Makkabi“ za ufundowanie puharu i zapewnił, że z całych sił starać się będzie, by młodzież tarnowska miała sposobność rozwijać piękny i zdrowy sport, który uszlachetnia i ciało i ducha, by mogła z podniesioną głową i dumą współzawodniczyć i z nieżydowskiemi drużynami sport wemi.

Na zakończenie reprezentant wszechświatowego związku „MAKKABI“ p dr. Mechner pokrótce skreślił zadania „Makkabi“ podkreślając, że sport żydowski nie jest tylko sztuką dla sztuki, ale ma jeszcze wyższe cele, chce wychować młodzież na Żydów godnych reprezentantów swego narodu i godnych swej starej — nowej ojczyzny w EREC; — Gromkim „Heddad“ zakończono część oficjalną (muzyka złożona ze samych Żydów nie umiała zagrać „Hatikwy“ — skandal! dop. zecera) nastąpiło rozdanie reszty nagród i przy pogawędce i nieodstępnym „Jazzu“ zakończono miły wieczór.

Sigma.

Wesoły kącik.

Smutny koniec

Pobożny Żyd miał syna, który nie chciał się uczyć talmudu.

„Gdybyś się uczył—mówił ojciec do syna—mógłbyś zostać kiedyś rabinem lub assesorem rabinackim — tymczasem rośniesz jak na drożdżach — wnet będziesz stawał do wojska — i co będzie? Wezmą cię do wojska, widzisz“ — powiada, pokazując na przechodzącego właśnie generała — „taki będzie twój koniec“.

Zegarek czy lilew?

Żyd zwraca uwagę zegarmistrzowi, u którego przed kilku dniami kupił zegarek, że ten wcale nie funkcjonuje. Zegarmistrz potrząsa kilka razy zegarkiem, który też znowu idzie i oddaje go kupującemu.

Po kilku dniach powtarza się ta sama reklamacja i ten sam proceder naprawy.

„Panie“ — powiada zirytowany nabywca zegarka — „czy kupiłem u Pana zegarek czy lilew?“

On sam też niezdrów.

Żyd (do lekarza, pytającego się co mu dolega): „mam zawroty głowy, kolki w brzuchu, bóle w krzyżach, strzykanie w nogach — a ja sam też nie jestem zdrów“.

Policja berlińska a kuczka.

Żyd urządził sobie w Berlinie na Friedrich-Wilhelm-strasse (pryncypalnej ulicy) kuczkę na frontowym balkonie swego mieszkania.

Zaraz w pierwszym dniu świąt Sukkoth otrzymał wezwanie z prezydjum policji, aby w przeciągu 8 dni uprzątnął z balkonu kuczkę..

Rozumny fiakier.

Zięć odprowadzający fiakrem swoją teściową na dworzec kolejowy, bierze na bok woźnicę i przyrzekając suty napiwek, prosi go, aby prędko jechał i broń Boze nie spuźnił pociągu.

„Nie bój się“ Pan — rzecze mu woźnica — „tak pojadę, jakby to była moja własna teściowa“.

J. H.

Z życia akademickiego.

Walne zebranie „Ogniska“

(hs) W niedzielę dnia 16 bm. odbyło się Walne Zebranie „Ogniska“ przy rekordowej, w historji tutejszego Koła, niebywałej frekwencji członków. Cała społeczność akademicka naszego miasta przybyła w komplecie na Zebranie, które miało zadecydować o tem, czy Zarząd wybrany na ostatniem Zebraniu, jako tymczasowy ma ustąpić, czy też przedłużyć swój żywot na przeciąg akademickiego roku szkolnego 1928/29

Wyborów nowego Zarządu domagali się z całego szeregu względów rzeczowych, prawnych oraz motywów słuszności i sprawiedliwości sjoniści, imieniem których przemawiali kol. Goldfarb, Klapholz, Leser i inni. Wywodzili oni, iż ostatnie Zebranie silnie zdekompletowane nie mogło z siebie wyłonić Zarządu, któreby było wykładnikiem faktycznego ustosunkowania sił w „Ognisku“. Zarząd wybrany, jako tymczasowy, toteż sjoniści wysunęli takich kandydatów, którzy mieli możność wydatnie się poświęcić pracy w Stowarzyszeniu podczas wakacyj, nie będą jednak mogli jej kontynuować podczas roku szkolnego. Lewica jednak, która dobrze sobie zdawała sprawę z tego, iż na obecnem Walnem Zebraniu nie ma mowy o przeprowadzeniu tej samej ilości mandatów, którą szczęśliwym trafem uzyskała na ostatniem Zebraniu, stanowczo się sprzeciwiła dokonaniu nowych wyborów i odnośny wniosek sjonistyczny upadł, przyczem za wnioskiem opowiedział się blok sjonistyczny liczący około 50 głosów, przeciwko wnioskowi głosowała reszta w liczbie 56 głosów. A więc zaledwie minimalną różnicą głosów, przypadkową większością, odrzuciła lewica wniosek sjonistów.

Na uwagę zasługują wywody kol. Dra O. Spiry, który z ramienia sjonistów wygłosił obszerne przemówienie, w którem jasno i dobitnie przedstawił program akademickiej młodzieży sjonistycznej w „Ognisku“. Akademicka młodzież sjonistyczna, doskonale zorganizowana, świadoma swych celów i dążeń idzie po władzę w „Ognisku“, nie dla zdobycia krzesełek, ale dla nadania „Ognisku“ charakteru narodowo-żydowskiego i dla zbudowania ścisłego pomostu między akademikiem, a społeczeństwem żydowskiem.

Znakomitego przemówienia kol. Dra Spiry wysłuchano z najwyższem zainteresowaniem, a rzeczowe argumenty przekonały wszystkich, iż sjoniści nie prowadzą walki o mandaty, ale o realizację programu, wypisanego na ich narodowo-żydowskim sztandarze.

Imieniem lewicy odpowiedział kol. Salo Stramer. Ci, którzy się spodziewali, iż programowi prawicy, przeciwstawi kol. Stramer program lewicy — mocno się zawiedli. Bo też konkretnego, pozytywnego programu nie mógł kol. Stramer wysunąć, bo przecież toby groziło rozbiciem frontu lewicowego, sklejonego z konglomeratu najbardziej różnych elementów. Nie należy bowiem zapominać, iż jeśli prawica stanowi pewną skoordynowaną całość, to w skład lewicy wchodzą w przeważającej części ele nenty bezpartyjne politycznie niewyrobione, które tylko dlatego się znajdują w obozie lewicowym, bo nie są sjonistami, dalej mała grupka szumnie mieniąca się „liberalną-demokracją“, która politycznie jest zupełnie zdezorjentowaną nadto ostatni Mohikanie asymilacji, wreszcie są tam reprezentowane wszystkie—silnie od siebie się różniące — partje socjalistyczne. Wszystkich ich łączy jedno hasło, hasło negatywne: walka z sjonistami. W tych dwu słowach mieści się ich cały program, który chyba pozytywnego programu sjonistycznego zastąpić nie potrafi! Nic też dziwnego, iż kol. Stramer, w swem przemówieniu, poza kilkoma frazesami, jak np., iż wielkie masy żyd. są usposobione lewicowo i antysjonistycznie (!!) że tylko śmietanka żydowska jest sjonistyczną (!!) niczego nam nie powiedział. A przecież podobnych frazesów nikt nie może brać serjo, nie wyłączając samego mowcy, który sobie chyba doskonale zdaje sprawę z tego, iż jest i pozostanie to tylko jego pobożnem życzeniem.

Zebranie zakończono przyjęciem rezolucji kol. Dra Spiry, wzywającą obie strony do zwołania konferencji, w skład której wejdą 2 przedstawiciele prawicy i 2 lewicy, celem ostatecznego porozumienia się i rozpoczęcia systematycznej pracy dla dobra akademika żydowskiego w Tarnowie.

Do urzędu pryw. i handlowców.

Stowarzyszenie żydow. pracowników umysłowych i handlowców zawiadamia wszystkich Kolegów i Koleżanki, iż z dniem 18 bm. rozpoczęto **bezpłatnie** kursa nauki buchalterji, korespondencji polsko niemieckiej, stenografji polsko niemieckiej, pisania na maszynie, towaroznawstwa i urządza szereg wykładów o prawie wekslowem i o prawodawstwie odnośnie do urzędników prywatnych. Nauki stenografji i pisania na maszynie udzielać będzie koleżanka Rachela Biegeleisen, nauki korespondencji niemieckiej kolega Drucker, korespondencji polskiej i towaroznawstwa kolega Dr. Schwarz, nauki buchalterji koleżanka Sara Bienenstock, zaś wykłady o prawie wekslowem i prawodawstwie dla urzędników prywatnych p. Dr. Merz

Lekcje odbywają się codziennie od godz. 8¼ wieczór w lokalu Organ. Kobiet przy ul. Goldhamera 3.

Z sali sądowej.

O zbrodnię zabójstwa. Dnia 5-go września 1928 toczyła się przed tutejszą ławą sędziów przysięgłych rozprawa o zabójstwo popełnione przez Michała Stokłosę na osobie Józefa Pódły. Reemigrant amerykański Stokłosa w czasie kłótni o łąkę będącą jego własnością, w obronie koniecznej strzelił z rewolweru, a strzał spowodował przypadkową śmierć Pódły. Miejscem zajścia były Miechowice Wielkie. Trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, oskarżonego uwolnił od winy. Przewodniczył S. O. Jek, wotowali: S. O. Kapa i Hołószko. Oskarżał prok. Patroński. Bronili dr. Skowroński, i dr. Witek ze Żabna. Stronę poszkodowaną zastępywał dr. Zaręba.

O zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Pod zarzutem skrytobójczego morderstwa zasiedli na ławie oskarżonych: Ign Ptak, Marja Nytko, Zofja i Wincenty Garncarz. I. Ptak odpowiada zato, że z namowy pozostałych oskarżonych zabił skrytobójczo w Lipinach Stanisława Nytkę 73 lat liczącego męża osk. Nytkowej. Trybunał skazał Ptaka na karę śmierci przez powieszenie a w drodze łaski amnestyjnej zamienił na 15 lat więzienia. Pozostałych oskarżonych trybunał uwolnił od winy i kary. Rozprawie przewodniczył S. O Szklarzewicz, wotowali: S. O. Potępa i Siedlecki. Osk. prok. Kozub. Bronili dr. Żmigród i Neniczko.

Dnia 12 bm. toczyła się przed tutejszym Sądem Karnym rozprawa przeciwko Jakóbowi Mandsdorfowi false Korn oskarżonem i o morderstwo 6 dniowego nieślubnego dziecka. Akt oskarżenia został oparty przeciwko Mansdorfowi na zeznaniach matki zamordowanego dziecka Katarzyny Rączkówny. Oskarżony M. zaprzeczył popełnienia tej zbrodni. Trybunał na mocy jednogłośnego werdyktu Sędziów przysięgłych skazał M. na karę śmierci przez powieszenie, a drogą amnestji zamienił ją na karę 15 lat ciężkiego więzienia. Obrona wniosła żażalenie nieważności. Rozprawie przewodniczył S. O Jachna, wotowali: S. O. Jek i Miarczyński. Oskarżał prok. Patroński. Bronił dr. Spann,

We czwartek 13 bm. toczyła się senzacyjna rozprawa przeciwko 17 letniej Paulinie Kmieć oskarżonej o popełnienie głośnego mordu rabunkowego na osobie jej babki Agocie Starzec Kmieciówna miała 28 czerwca 1928 roku tłuczkiem do pokarmu dla bydląt tak pobić swą babkę zamieszkałą w Zazarniu że ta życie postradała. Na rozprawie oskarżona zaprzeczyła jakoby dopuściła się tego czynu i przypisuje tą zbrodnię niejakiemuś Fr. Tysce, od którego miała dostać zrabowane korale i fartuchy. Trybunał ze względu na okoliczności łagodzące, na mocy werdyktu ławy przysięgłych zasądził osk. na 5 lat więzienia. Przewodniczył rozprawie S. O. Szklarzewicz, wotowali: Hołówko i dr. Glanz. Oskar. prok. Kozub. Bronił Dr. Folner.

Z kroniki policyjnej.

W dniu 1. września 1928 r. zbiegł z robót więzień Antoni Kras, który odsiadywał karę 2-u letniego więzienia w Zakładzie karnym w Tarnowie, a że był w ubraniu więziennem, Rozalja i Marja Warjasówny z Tarnowa dostarczyły więźniowi Krasowi ubranie cywilne i ułatwiły mu ucieczkę. — Warjasówny zostały aresztowane i do więzienia Sądu Okręgowego w Tarnowie odstawione.

Przed miesiącem skradł nieznany sprawca rower z pracowni ślusarskiej na szkodę Augusta Weissa z Tarnowa, wartości około 300 zł.

Prowadzone dochodzenia ustaliły, że kradzieży roweru dokonał Franciszek Chocholowicz z Łękawki, który skradziony rower przechował u siebie w domu gdzie w czasie rewizji został odnaleziony i poszkodowanemu Weissowi zwrócony.

Dnia 2. września 1928 r. niejaki Marjan Rzętycki z Warszawy podróżując na około świata, będąc w Zbylitowskiej górze koło Tarnowa, skradł na szkodę ks. w klasztorze w Zbylitowskiej górze rewolwer, wartości około 50 zł.

Marjan Rzętycki od którego skradziony rewolwer odebrano i zwrócono poszkodowanemu, został oddany jako bez stałego miejsca zamieszkania do dyspozycji władz sądowych.

W ostatnich tygodniach niejaki Jakób Szymon Brystowski z Alexandrowa, pow. Łódź, dopuścił się oszustwa na szkodę Chaima Gutmana Muschla z Tarnowa, kupując wino, wystawiał fałszywe weksle, w szczególności z podpisami osób nieletnich. Tym sposobem Brystowski wyrządził Muschlowi szkodę na 6000 złotych. Jakób Szymon Brystowski dnia 15/9 1928 r. został z Łodzi doprowadzony do Tarnowa do tut. Policji, skąd następnie po przeprowadzeniu odtransportowano go do władz sądowych w Tarnowie.

Dnia 16/9 1928 r. o godz. 5-tej rozeszła się pogłoska w mieście, że przy ul. Bandrowskiego w Tarnowie znajdują się zwłoki mężczyzny i w pierwszej chwili wydawało się, iż ma się do czynienia ze zbrodnią morderstwa, jednak później okazało się, iż niejaki Kazimierz Oleksiak, lat 50, pochodzący z gminy Las, pow. Mielec, będąc chory sercowo, przyczem zapijał się i skutkiem tej choroby zmarł. Sp Kazimierz Oleksiak był stanu wolnego i pracował jako robotnik w tut. składach węgli.

W nocy z 14—15/9 1928 r. dokonał sprawca kradzieży w kościele OO. Bernadynów w Tarnowie, w szczególności skradł ze skarbonki gotówkę w kwocie około 80 zł. oraz wota z obrazu św. Antoniego i św. Teresy, jak serca, broszkę i medaljoniki, łącznej wartości około 120 zł.

Kradzieży tej dokonał Alfons Surmacz z Tarnowa, lat 20 zam. przy ul. Bernadyńskiej, który dnia 14 września 1928 r. kiedy kościół był otwarty ukrył się pod ławkami i w nocy dokonał kradzieży i oczekiwał do otwarcia kościoła dnia następnego i kiedy miał wolne wyjście uciekł do domu swej matki, zam. przy ulicy Bernadyńskiej l. 7. gdzie został przez policję aresztowany i następnie do więzienia S. O. odstawiony do dyspozycji Pana Prokuratora.

Dnia 15 września 1928 r. o godz. 20-tej w czasie bójki powstałej między dwoma grupami cyganów, obozujących na błoniu w Ostrowie pow. Tarnów, został ciężko pobity Jan Duda, pochodący ze Szczurowej, pow. Brzesko przez drugiego cygana Władysława Zielińskiego i Pawła Kwiatkowskiego, również cygana z Uszwi. Pokaleczonego Jana Dudę przewieziono do Szpitala powszechnego w Tarnowie.

Dnia 17 sierpnia 1928 r. skradł nieznany ówczas sprawca ze sklepu Chaima Grossa, rymarza w Tarnowie, przy ul. Wekslarskiej, 3 pasy tranzmisyjne wart. około 500 zł.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży tej dokonał włóczęga i żebrak niejaki Chaim Schächter f. Topf, pochodzący z Dobromila, koło Przemyśla, który dnia 18 września 1928 r. został aresztowany i odebrano od niego skradzione pasy Schächter, jako włóczęga został odstawiony do więzienia tut. Sądu Okręg.

Dnia 19 września 1928 r. tut policja przytrzymała Marję Wajda, pochodzącą z Morawskiej Ostrawy, a poszukiwaną przez Pow. K. P. P. w Dąbrowie, szereg kradzieży.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze w sprawozdaniu teatralnem z przedstawienia rewji warszawskiej wkradł się błąd drukarski który zniekształcił niżej przytoczone zdanie którego brzmienie miało być następujące: „Jeżeli chodzi o publiczność tarnowską, to ta **ma** dość sposobności, by módz nabrać pewnego wyrobienia i krytycyzmu w tym kierunku

Redakcja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman Tarnów. — Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.